STANISŁAW TYSZKIEWICZ

Przygotowanie teoretyczne i praktyczne do zawodu leśnika

Kształcenie teoretyczne i wyszkolenie praktyczne stanowią łącznie całość jednego zadania jakim jest przygotowanie do zawodu leśnika. Sprawa ta przedstawia się podobnie we wszystkich innych dziedzinach działalności ludzkiej, jednakże w leśnictwie złe następstwa lekceważenia wymienionej zasady jedności ujawniają się szczególnie silnie.

Dokonajmy najpierw przeglądu niektórych zagadnień związanych z kształceniem teoretycznym.

Zadaniem Wydziału Leśnego jest wychowanie ludzi zdolnych do samodzielnego pogłębiania swej wiedzy, do rozwiązywania zagadnień zawodowych przy użyciu metod naukowych, ludzi przygotowanych do rozumienia najszerzej pojętej problematyki narodowego gospodarstwa leśnego, a przeto potencjalnie zdolnych do wytyczania i budowy dróg postępu w leśnictwie.

Natomiast nie jest zadaniem wyższej uczelni leśnej, ani też nie jest możliwe w jej warunkach pracy szkolenie specjalistów gotowych bezpośrednio po ukończeniu studiów do wykonywania odpowiedzialnych zadań w poszczególnych działach zawodu leśnika.

Wypowiedziany wyżej pogląd bynajmniej nie neguje potrzeby specjalizacji studiów. Zdaniem profesora Władysława Jedlińskiego:

„zapał do właściwych i metodycznych studiów, bez którego ani ich wartość ani trwałość zdobytej wiedzy nie da się osiągnąć, pojawia się u studentów przeważnie dopiero wówczas, gdy przystępują oni do swoich studiów specjalnych. Dotychczasowe doświadczenie uprawnia mnie do twierdzenia, że zapał ten będzie coraz żywszy i trwalszy im bardziej studia specjalne dostosowane będą do indywidualnych zdolności i zainteresowań studentów".

Należy więc, moim zdaniem, wyraźnie rozgraniczyć specjalizację studiów, pojmowaną błędnie jako mającą prowadzić do szkolenia tzw. „speców" na zamówienie społeczne, od specjalizacji studiów pojętej, jako skuteczna metoda, która wykorzystując indywidualne upodobania i zdolności studiującego zapewnia najlepsze wyniki kształcenia.

Zasób wiedzy teoretycznej i doświadczenia w jej stosowaniu, jaki może uczelnia udzielić swym wychowankom z zakresu poszczególnych dyscyplin powinien być dozowany stosownie do potrzeb harmonijnego rozwoju poprawnego kształtowania światopoglądu leśnika. Zakres zastosowania praktycznego poszczególnych działów wiedzy nie może być jedynym kryterium przy ustalaniu ich rozmiarów w planie studiów.

Na przydział ilości godzin wykładów i ćwiczeń z poszczególnych przedmiotów duży wpływ powinien wywierać stan aktualnie stojącego do dyspozycji zespołu profesorskiego. Wydaje się bowiem słuszniejsze dostosowanie podziału godzin do możliwości powierzenia wykładów wybitnym specjalistom na wąskich nawet odcinkach poszczególnych dyscyplin niż utrzymywanie sztywnego podziału na konwencjonalnie przyjęte przedmioty.

Należy tu mocno podkreślić, że silnie zaznaczająca się w ostatnich latach tendencja do likwidowania, bądź przynajmniej ograniczania wykładów z przedmiotów ogólnokształcących, stanowiących podbudowę do nauki leśnictwa, jest niesłuszna i w swych następstwach bardzo niekorzystna. Takie nauki, jak botanika (a w niej zwłaszcza fizjologia i ekologia) jak chemia, fizyka (mechanika) czy matematyka są dla leśnika niezbędne, a uzupełnienie braków w ich zakresie już po opuszczeniu uczelni jest z reguły trudne. Dobre podstawy w wymienionych dziedzinach wiedzy umożliwiają wykształconemu leśnikowi zdobywanie różnych specjalizacji zawodowych, a rozszerzając jego horyzonty myślowe stanowią zdecydowanie o jego wyższości nad leśnikiem praktykiem choćby troskliwie szkolonym i legitymującym się w końcu inżynierskim świadectwem.

Pragnąc naświetlić możliwie obiektywnie sprawę przygotowania do zawodu leśnika, przytoczę tu niektóre wypowiedzi naszych autorytetów, najwybitniejszych profesorów leśnictwa.

W studium pt. „Przygotowanie i dokształcanie nowych zastępów młodych sił do pracy w zawodzie leśnym w Polsce i za granicą" napisanym przed 25 laty przez Rektora SGGW profesora J a n a M i k l a s z e w s k i e g o czytamy co następuje:

„Co się tyczy podstawowego przygotowania teoretycznego przyszłych inżynierów — leśników, to uważam że cały system akademickich studiów leśnych w Polsce powinien być oparty na zasadach jednotorowości... Nie podobna wymagać od wyższej uczelni przygotowania różnych gotowych wyspecjalizowanych pracowników naukowych i praktycznych, których nie jest w stanie wydać żadna wyższa uczelnia leśna w Polsce, ani za granicą. Tych wyszkolonych w różnych dziedzinach leśnictwa specjalistów, zarówno praktyków, jak i czystych teoretyków, przygotowuje dopiero późniejsza praca, praktyka i doświadczenie.

Wyższa uczelnia leśna powinna dać całokształt wiedzy leśnej i to nie tylko wyłącznie ze stanowiska jej zastosowania praktycznego i wymogów życia zawodowego, lecz także z punktu widzenia szerokiego i naukowego ujęcia całości jej zagadnień, z którymi jej wychowańcy będą się stykać w swej przyszłej pracy zawodowej zarówno teoretycznej i dydaktycznej, jak i czysto praktycznej. Dlatego też obecnie istniejący w Polsce s y s t e m j e d n o t o r o w y przygotowania zawodowego inżynierów leśników, polegający na łączeniu na naszych wydziałach leśnych wykształcenia techniczno-leśnego ze społeczno-ekonomicznym i leśno-inżynierskim powinien być zachowany, gdyż przygotowuje on najbardziej wszechstronnie wykształconych inżynierów leśników, podczas gdy przy systemie wielotorowości akademickich studiów leśnych kandydaci nie objęliby nigdy całości zagadnień zawodowych i pełnej akademickiej nauki leśnictwa, na której przede wszystkim musi oczywiście opierać, uzupełniać i przekształcać swoje wiadomości każdy inżynier leśnik zarówno wstępujący na drogę

specjalizacji, jak i nawet bardzo wyspecjalizowany w danej dziedzinie swej pracy zawodowej.

Rozpoczynająca się na wydziałach leśnych naszych wyższych uczelni specjalizacja mogłaby nasuwać przypuszczenia, że mogą istnieć gospodarze leśni, którzy muszą wyrzec się całkowicie hodowli lasu i ekonomiki gospodarstw leśnych i odwrotnie — tacy ekonomiści leśni i hodowcy lasu, którzy będą musieli wyrzec się opanowania gospodarstwa leśnego w jego całości.

W rzeczywistości jednak tego rodzaju niebezpieczne zjawiska gospodarcze w leśnictwie nie mogą mieć miejsca, gdyż gospodarz leśny bez niezbędnej podstawy ekonomicznej swojego zawodu jest zjawiskiem nienormalnym, a gospodarstwo leśne, nie oparte na hodowli lasu jest tylko jego stadium początkowym.

Jest również zrozumiałe, że samo odnowienie lasu bez gospodarstwa zatraca w dzisiejszych warunkach prawo do uznawania go za hodowlę lasu, a ekonomika gospodarstw leśnych bez odpowiedniego jej pogłębienia przez zaznajomienie się z techniką gospodarowania w lesie może ograniczyć się jedynie do bezużytecznego powtarzania ogólnych zasad i wytycznych gospodarstwa społecznego.

Gospodarz leśny, który nie zna i nie rozumie zasadniczych procesów i zjawisk biologicznych, zachodzących w glebie leśnej i rosnącym na niej lesie, a nadto nie orientuje się w całokształcie procesów ekonomiczno-gospodarczych i w ogóle w ekonomice gospodarstw leśnych, może tylko dyletancko wykonywać swe prace, bez należytego wyczucia i zrozumienia leśno- i społeczno-gospodarczych następstw swoich zarządzeń i zabiegów technicznych.

Również ekonomista i działacz społeczny, pragnący poświęcić się specjalnie zagadnieniom ekonomiczno-leśnym, bez znajomości gospodarstwa leśnego i zrozumienia jego istoty, tak samo jak i hodowca lasu, mający tylko wykształcenie społeczno-gospodarcze i hodowlane, nie będą znowu w stanie ocenić należycie skutków wydawanych przez siebie zarządzeń w dziedzinie swej specjalności i mogą nawet popełniać zasadnicze błędy w ich ujęciu. Tylko ogarnięcie całości tych tak bardzo ze sobą związanych dziedzin może zapewnić należyte ujęcie wyłaniających się zagadnień, stosowanych zabiegów technicznych i systemów produkcji leśnej oraz tych złożonych i różnorodnych czynników, mających wpływ na zjawiska i zagadnienia gospodarstwa w leśnictwie.

Poza tym za zasadą jednotorowości w systemie przygotowania inżynierów-leśników przemawia także i ten właśnie wzgląd, że nie przesądza on jeszcze u absolwentów naszych wyższych uczelni leśnych możności wyboru tej czy innej specjalności, którą ustala dopiero późniejsza, ściślejsza specjalizacja po ukończeniu pełnej uniwersyteckiej nauki leśnictwa, a takie przesądzenie w bardzo wielu wypadkach byłoby błędem, szczególnie trudnym do naprawienia bez straty kilku lat. Ewentualna zmiana obranego działu pracy specjalnej przez poszczególne jednostki, jak również użycie ich w razie potrzeby przez władze w każdej innej dziedzinie służby leśnej staje się o wiele łatwiejsze niż przy systemie wielotorowym.

Z powyższych uwag widać jak błędne jest przekonanie, że system jednotorowy w organizacji przygotowania kandydatów do pracy

zawodowej w leśnictwie ustąpi w przyszłości miejsca systemowi wielotorowemu.

Absolwent wyższej uczelni leśnej po ukończeniu studiów akademickich musi przeprowadzić odpowiednią naukę uzupełniającą w życiu praktycznym, posługiwać się w jak najszerszej mierze wszelkimi współczesnymi metodami w zastosowaniu do swojej specjalności, musi posiadać umiejętność analizowania zagadnień tej specjalności i systematyzowania podejmowanych zabiegów technicznych w sposób wymagany przez życie praktyczne. W zakresie specjalności leśnej uczelnia powinna być jednolita i obejmować całość zagadnień leśnictwa".

Reasumując prof. Miklaszewski stwierdza, że:

„Dalsza specjalizacja winna być pozostawiona własnej praktyce i być dziełem dokształcania. Wyższe uczelnie nie mogą przygotowywać specjalistów leśnych, całkowicie wyćwiczonych w rozmaitych kierunkach i dziedzinach pracy zawodowej. dają tylko podstawowe wykształcenie zawodowe, tworząc zasadniczy zrąb i trwałą podstawę do wyspecjalizowania się w poszczególnych działach i kierunkach pracy w leśnictwie.

Przygotowanie wyższe do zawodu leśnego powinno polegać nie na przyswojeniu i opanowaniu możliwie największej ilości faktów i szczegółów technicznych, lecz na umiejętności wynalezienia i ustalenia związku między nimi i współzależności zachodzących pomiędzy różnymi zjawiskami w dziedzinie przyrodniczej i gospodarczej".

Pomimo upływu ćwierćwiecza od tej autorytatywnej wypowiedzi rektora Jana Miklaszewskiego nie straciła ona na aktualności, zawiera tezy, których nie można także i dziś odrzucić.

Rozważmy jednak pokrótce, jakim warunkom odpowiadać musi uczelnia i nauczanie, aby wypełnić swe trudne i odpowiedzialne zadania.

„Duszą każdej szkoły zawodowej są profesorowie, a użyteczność zakładu i zdatność uczniów od poziomu umysłowego nauczycieli zawisła..." — stwierdził przed 50 laty profesor Stanisław Sokołowski.

Wśród niezbędnych warunków kształcenia teoretycznego szczególnie mocno musi się podkreślić potrzebę najgłębszej troski o kadry pracowników naukowych, zarówno samodzielnych jak i pomocniczych. Nauczanie na wyższym poziomie może być z korzyścią zlecone nie tym, którzy dobrze opanowali wiedzę w zakresie obowiązującego programu i potrafią ją przekazywać słuchaczom ale tym, którzy zdolni są do prowadzenia i rozwijania pracy badawczej w zakresie swej specjalności.

Jedynie profesor oddziałujący swym osobistym przykładem może nie tylko wskazać młodzieży odległe horyzonty i realne drogi ich osiągnięcia, ale także i włączyć ją do nurtu walczących o postęp w zawodzie. Skuteczne są dopiero wykłady oparte nie tylko na literaturze, ale i na własnych przeżyciach i doświadczeniach. Ponieważ ten typ profesora z reguły nie zaniedbuje opracowania podręcznika i przygotowania innych pomocy naukowych dla studentów, może on nie stosować tradycyjnego wykładu kursowego lecz wykłady monograficzno-krytyczne. Umożliwia mu to aktualizowanie i korektę danych podręcznikowych, a nade wszystko daje możność nawiązywania treści wykładu do ważniejszych wydarzeń i zjawisk życia zawodowego. Nieuniknione niekiedy znamiona improwizacji, jakie przy takim prowadzeniu wykładów mogą wystą-

pić są brakiem małym w porównaniu do skostniałej formy wykładu kursowego.

W przeciwieństwie do ucznia szkoły średniej, usposobionego raczej do prostej recepcji, student odnosi się z reguły krytycznie do tego co słyszy na wykładzie i ćwiczeniach i powinien być przekonywany a nie musztrowany.

Władysław Jedliński nie tylko wielki nasz profesor, lecz także nauczyciel — wychowawca, daje doskonałe wzory poprawnego stosunku profesora do studenta.

Oto kilka jego stwierdzeń:

„Nie ma wśród studentów takich którzy pozbawieni byliby jakiejkolwiek iskierki, nadającej się do rozdmuchania. Są to przecież „myśliciele jutra", którzy w pracy tak zawodowej jak i naukowej niedługo mają po nas zająć posterunki..."

„Nie wierzę w trwałą wydajność i potęgę pracy, wykonywanej pod przymusem — choćby nawet dobrze i dokładnie. Pozbawiona twórczego zapału własnych zainteresowań, zamiłowań i upodobań praca posiadałaby wiele cech wstrętnego i zgubnego niewolnictwa..."

I oto wyniki jakie osiągnął prof. Jedliński według jego słów:

„Na terenie kierowanego przez siebie Zakładu Urządzania Lasu stale, już od roku 1925, przekonywałem się że na ogół studenci tej pracy szukają, że się o nią dobijają. W taki sposób podnosi się wybitnie ogólny poziom studenta bez potrzeby wywierania na nim jakiegokolwiek przymusu, dźwiga się on przede wszystkim dzięki własnym walorom i ochoczym wysiłkom podejmowanym samorzutnie i z zapałem".

Powyższych jedynie słusznych metod postępowania nie może na wyższej uczelni zastąpić dążność do komenderowania i traktowania studenta jak rekruta. Nie może to bowiem pozostawać bez wpływu na przyszłą pracę leśnika.

„Zapał do czynu — stwierdza prof. Jedliński — i towarzysząca mu odwaga do formułowania i bronienia swoich poglądów podnieca także energię do walki ze skostniałą i ciemną hierarchią biurokratyczną, która w życiu praktycznym nieraz paraliżuje zdrowe porywy młodych, postępowych pracowników i stwarza atmosferę, sprzyjającą mechanicznemu i bezmyślnemu wykonywaniu pracy".

Jest znamienne, że konieczność najintensywniejszego wykorzystania indywidualnych wartości i zdolności jednostek podkreśla profesor, który posiadał rozległe doświadczenie zawodowe zdobyte poza uczelnią. Tego doświadczenia brak jest, niestety, wielu pracownikom nauki i należałoby usilnie dążyć, aby kształcącym się obecnie młodym kadrom pracowników naukowych umożliwiać bliższe zetknięcie się z praktyką. Należy stworzyć warunki, aby pracownik naukowy nie był w swym rozwoju pozbawiony tego wpływu, jaki wywiera choćby dość ograniczony w czasie staż w praktycznym gospodarstwie leśnym.

Dobre wyniki kształcenia teoretycznego do zawodu leśnika mogą być osiągnięte przez zadośćuczynienie szeregowi dalszych warunków. Należą do nich przede wszystkim następujące:

1. Zwiększenie ilości etatów pracowników nauki na Wydziale Leśnym, umożliwiające wzmożenie obsady w poszczególnych katedrach i zakładach, a nawet powołanie nowych komórek organizacyjnych.

2. Zapewnienie uczelni dopływu młodzieży nie tylko o poprawnym poziomie przygotowania w zakresie szkoły ogólnokształcącej, lecz także młodzieży zorientowanej w specyfice zawodu leśnika.

3. Ograniczenie ilości przyjmowanych kandydatów do granic umożliwiających zapewnienie im koniecznych warunków studiowania i możności zajęcia się nimi w stopniu wystarczającym ze strony personelu naukowego.

4. Wyposażenie katedr i zakładów naukowych w niezbędne urządzenia laboratoryjne oraz wystarczającą bazę materiałowo-techniczną.

Drogi jakimi można dojść do spełnienia wyżej wskazanych warunków mogą być różne i trzeba je projektować na podstawie ogólnych założeń polityki Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego oraz po dokładnym zanalizowaniu sytuacji i ustaleniu potrzeb leśnictwa w kraju.

Na przykład wydaje się celowe rozważenie konieczności restytuowania trzeciego wydziału leśnego, przez co można by osiągnąć jednocześnie i zwiększenie w kraju placówek naukowych w leśnictwie i ograniczenie ilości kandydatów przyjmowanych na poszczególne wydziały, przy jednoczesnym zaspokojeniu zapotrzebowania zgłaszanego przez życie gospodarcze Wyłączyłoby to potrzebę uciekania się do namiastki w postaci uproszczonego a masowego kreowania całych zastępów inżynierów bez właściwego ich kształcenia.

Wydaje się także celowe rozbudowanie doświadczalnictwa leśnego stwarzającego naturalny pomost pomiędzy teorią i praktyką leśnictwa. Rozbudowa ta powinna polegać nie tylko na podziale bądź powołaniu nowych instytutów, lecz także na znacznym powiększeniu zastępu pracowników naukowych oraz wyposażeniu instytutów w stosowną do potrzeb bazę materialną. Wobec naglących a niezwykle poważnych zadań w zakresie wzmożenia produkcyjności lasów oraz racjonalizacji ich użytkowania, powiększenie kadr pracowników naukowych jest niezbędne, a zwiększenie choćby dwukrotne wydatków na wyższe szkolnictwo i doświadczalnictwo jest w pełni uzasadnione i konieczne.

Przygotowanie do zawodu leśnika nie może się ograniczać do studiów w wyższej uczelni, lecz musi być także oparte na gruntownym praktycznym wyszkoleniu zawodowym nabywanym poza murami uczelni w warunkach rozumnie unormowanych.

„To dokształcanie praktyczne — stwierdza prof. Miklaszewski — musi być wszechstronne, nasycone techniką i wzorami racjonalnego prowadzenia gospodarstw leśnych oraz musi iść po linii należytego poznania i opanowania techniczno-organizacyjnej, gospodarczej i komercjalnej strony produkcji leśnej i obrotu drzewnego, wyrobienia spostrzegawczości i należytego orientowania się zarówno w całokształcie gospodarstwa leśnego jak i we wszystkich jego najdrobniejszych szczegółach i składnikach gospodarczych. Nie można tego dokonać — pisze prof. Miklaszewski — w krótkim czasie trwania służby przygotowawczej i w czasie kilku krótkich studenckich praktyk wakacyjnych. Konieczna jest konsekwentna, wytrwała i programowa praca, nastawiona we wszystkich kierunkach i należycie przystosowana do wielkich i bardzo ważnych zadań jakie czekają młodych inżynierów — leśników".

Dokonanie przeglądu stosunków w tej dziedzinie istniejących w poszszczególnych krajach europejskich pozwoliłoby na stwierdzenie szerokiej skali możliwych rozwiązań. Jest przy tym charakterystyczne, że w krajach o wysokim poziomie gospodarstwa leśnego wyszkolenie praktyczne jest jak najściślej unormowane przepisami, obejmuje egzaminy specjalne i trwa najdłużej, np. w Niemczech nawet 6 lat.

W Polsce zagadnienie szkolenia praktycznego w leśnictwie ma również dawne tradycje. Uczniowie Szkoły Szczególnej Leśnictwa w Warszawie, istniejącej w latach 1818—1832, po ukończeniu dwuletnich kursów teoretycznych przechodzili jedno-, a później dwuletnie kursy praktyczne w gospodarstwie leśnym, pod kierunkiem tzw. profesora praktycznego, będącego jednocześnie nadleśnym. Po złożeniu egzaminu z praktyki przyjmowano ich do służby leśnej, lecz kandydatów na samodzielne stanowiska obowiązywała jeszcze dalsza dwuletnia, tzw. wyższa praktyka przy sekcji wojewódzkiej pod kierunkiem nadleśnego jeneralnego oraz obowiązywał ponowny egzamin. Nadmienić tu trzeba, że przywiązywano wówczas niemniejsze znaczenie i do studiów teoretycznych, bo poza studiami leśnymi teoretycznymi i praktycznymi kandydaci na samodzielne stanowiska musieli się wykazać patentem magistra administracji Uniwersytetu Warszawskiego ,a nadto egzaminem z historii naturalnej i matematyki stosowanej. Niestety, represje carskie po powstaniu listopadowym spowodowały zamknięcie Szkoły Szczególnej Leśnictwa oraz zahamowały dobrze zapowiadający się rozwój leśnictwa w kraju.

Profesor Stanisław Sokołowski, omawiający na początku bieżącego stulecia historię Szkoły Szczególnej Leśnictwa, wypowiada uwagi które, niestety, mają zastosowanie i do chwili obecnej, chociaż dotyczą stosunków w zaborze austriackim.

„Stopniowe przejście z ław szkoły teoretycznej do praktycznego zajęcia wpływać musiało nader dodatnio na wykształcenie młodych leśników i chroniło każdego z nich przed wielu błędami, popełnianymi przez młodych ludzi, przechodzących bezpośrednio z ław szkolnych na samoistne posady. Każdy z nich, nim osiągnął pewną samodzielność, musiał przejść przez kursa praktyczne, tam uczył się patrzeć trzeźwo na swój zawód, a kierowany pewną reką profesora praktycznego, oswajał się z przyszłym swym zadaniem. Brak tego stopniowego przejścia od książki do czynu dotkliwie w naszych szkołach odczuć się daje. Uczniowie naszej krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie zmuszeni są niejednokrotnie, natychmiast po jej ukończeniu, brać posady często zupełnie dla młodych adeptów nieodpowiednie, posady wymagające dużej praktyki, znajomości kraju, ludu i ludzi. Jeżeli na posadę taką trafi silny z natury charakter, to po przebyciu próby ogniowej wybrnie może z trudności zwycięsko, ale człowiek młody, o przeciętnym usposobieniu zużyje siły, zniechęci się, ulegnie wreszcie okolicznościom i stanie się ich niewolnikiem, zamiast ich panem. Kursa praktyczne, po zupełnym ukończeniu szkoły — konkluduje prof. Sokołowski — byłyby znakomitym środkiem kształcącym praktycznie i chroniącym naszą młodzież przed niejednym błędem w życiu zawodowym".

W okresie międzywojennym stosunki prawne obowiązujące w omawianej dziedzinie określało początkowo rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7.X.1925 r., a potem rozporządzenie z dnia 25.I.1928 r. Stwarzały one

tylko ogólne ramy, pozostawiając bliższe sprecyzowanie służby przygotowawczej Ministerstwu Rolnictwa. Brak ściślejszych przepisów spowodował, że Związek Leśników Wychowańców SGGW wystąpił w tej sprawie z memoriałem, w którym sprecyzowano pojęcie służby adiunkta, asesora i asesora — leśniczego.

Po ukończeniu pierwszego, a przed upływem trzeciego roku służby przygotowawczej z dodatnim wynikiem, kandydat był poddawany egzaminowi, który miał być sprawdzianem przygotowania do służby państwowej w poszczególnych działach administracji leśnej.

„Dla ogarnięcia całości praktycznej strony leśnictwa i praktycznego uzupełnienia wiadomości teoretycznych — według słów prof. Miklaszewskiego — konieczna jest należyta i umiejętnie rozplanowana organizacja praktycznego dokształcania".

Stosunki panujące w omawianej dziedzinie były w okresie międzywojennym, mimo istnienia wspomnianych rozporządzeń, wysoce niezadowalające. Przytoczę tu fragmenty oceny tych stosunków wypowiedzianej przeze mnie przed 27 laty, jako że ocena ta może się odnosić i do stosunków obecnie panujących.

„Leśnik po opuszczeniu wyższego zakładu naukowego jest tylko częściowo przysposobiony do zawodu. Stanowi on wtedy podatny materiał, z którego dopiero dalsza praca i odpowiednie formy życiowe stworzyć mogą pożyteczną jednostkę; tych form i potrzebnych warunków pracy dostarczyć powinno Państwo przez należytą organizację służby przygotowawczej".

„W dobrze zrozumianym interesie Państwa leży dobre przygotowanie przyszłych kadr pracowników... Obecna organizacja służby przygotowawczej jest zupełnie niezadowalająca. Teza, że tzw. praktykant techniczno-leśny ma przynosić swą pracą realne korzyści, z usunięciem na plan dalszy jego kształcenia, nie wytrzymuje krytyki ... Pamiętać trzeba, że jeśli prace mają być dobrze wykonane przez praktykanta, to bez planowo poprowadzonej praktyki, mogą one należeć tylko do najprostszych. To zaś jest chyba nieekonomiczne, jest marnowaniem tego podatnego materiału, który w niedługim czasie mógłby być użyty znacznie lepiej. Z zasadą tą, że praktykant jest po to by pracować, a nie po to by się uczyć, stoi również w niezgodzie bardzo niskie jego uposażenie, które może być tylko usprawiedliwione zasadą wprost przeciwną. Gdybyśmy sięgnęli do porównań uposażeń młodych pracowników z wyższym wykształceniem z innych dziedzin gospodarki, przekonalibyśmy się jak bardzo pod tym względem leśnicy są upośledzeni. Jednak nie niskie wynagrodzenie jest złem najgorszym w położeniu młodych leśników i nie ono jest czynnikiem odstraszającym ich od służby państwowej, szczególnie od służby w nadleśnictwach. Zauważyć można, że w ostatnich latach tylko jednostki wyjątkowo rozmiłowane w swym zawodzie, lub co się częściej niestety zdarza, siły najsłabsze, ludzie niezaradni podążają w kierunku stałej pracy w terenie. Jednostki zdolniejsze i więcej przedsiębiorcze stronią od nadleśnictw. Angażują się one, często tylko przelotnie, np. do urządzania, lub zaczynają pracować samodzielnie na tym polu, dzięki dobrej obecnie koniunkturze. Pewien procent skierowuje się jeszcze do ochrony lasów, a pozostali rzucają zawód, łudząc się

że kiedyś do niego powrócą. Postępowania tych ostatnich nie można pochwalać, ale też część winy złożyć trzeba na istniejące warunki.

Najgorszym złem w położeniu młodych leśników są nieuporządkowane stosunki w służbie przygotowawczej, jest jej nieokreśloność. Decyzja na pracę w nadleśnictwie, na coś niewiadomego i przypadkowego, uzależnionego od zwyczajów w danej dyrekcji, a niekiedy od widzimisię, nie zawsze mogącego budzić szacunek zawodowy bezpośredniego przełożonego, wymaga dużej rezygnacji. Nic też dziwnego, że się na nią najłatwiej zdobywają charaktery bierne.

Dotkliwą luką, której wypełnienie jest koniecznością, warunkującą uzdrowienie tych nienormalnych stosunków jest brak przepisów o służbie przygotowawczej".

Ta charakterystyka stosunków sprzed 27 lat dowodzi jak niezmiennie brakuje nam skutecznej inicjatywy i energii w dążeniu do unormowania tej ważnej dla przyszłości leśnictwa polskiego sprawy. W ciągu minionego ćwierćwiecza dokonały się na świecie olbrzymie przemiany społeczne, polityczne i gospodarcze; spełniło się to o co z dawna walczyli postępowi leśnicy polscy — lasy stały się własnością całego narodu, gospodarstwo leśne wyzwoliło się z bezpośredniej zależności od rolnictwa i od szeregu lat istnieje resort leśnictwa, ale w omawianej dziedzinie nie można zanotować najmniejszej zmiany na lepsze. Dzisiaj, podobnie jak dawniej, wiele ważnych stanowisk w leśnictwie zajmują ludzie bez przygotowania zawodowego. Gdy jednak przed trzydziestu kilku laty było to zrozumiałe, wobec braku dostatecznej ilości wykształconych leśników, to obecnie sytuacja przedstawia się inaczej. Setki absolwentów z dyplomami wyższych uczelni leśnych stronią od pracy w zawodzie lub gromadnie opuszczają pracę po odsłużeniu nakazu pracy. Zjawisko to musi budzić duże zaniepokojenie i wymaga rychłego zbadania przez kompetentne urzędowe i społeczno-zawodowe czynniki, a także wymaga usunięcia jego przyczyn. Wysoce nienormalny i nie do utrzymania wydaje się taki stan rzeczy, kiedy to jeden resort — szkolnictwa wyższego — kształci młodzież do zawodu leśnego, a drugi resort — leśnictwa — nie korzysta w pełni z tych młodych kadr, nie zapewnia im dalszego przygotowania do zawodu i zatrudnia ludzi bez wykształcenia lub niedokształconych.

Ustawa z 1948 r. aż nadto ułatwia otrzymanie stopnia zawodowego inżyniera leśnika ludziom o nie wystarczającym przygotowaniu teoretycznym. A przecież nie może budzić wątpliwości, że utrwalając wśród kadr znaczny odsetek ludzi, reprezentujących element przypadkowy nie wpływa się korzystnie na postęp w gospodarstwie leśnym.

Ministerstwo Leśnictwa nie wydało dotychczas zarządzenia, które by normowało odbywanie służby przygotowawczej przez absolwentów wyższych uczelni. W opracowywanym obecnie projekcie niezbędne byłoby wytyczyć szczegółowo przebieg służby przygotowawczej w różnych działach specjalizacyjnych, określić warunki jakim powinni odpowiadać przełożeni kierujący służbą przygotowawczą oraz zakłady pracy, w których ta służba może być odbywana. W opracowaniu projektu zarządzenia o służbie przygotowawczej widzimy potrzebę udziału także przedstawicieli wydziałów leśnych oraz czynnika społeczno-zawodowego, reprezentowanego np. przez Polskie Towarzystwo Leśne.

Wzmożenie produkcyjności lasów polskich — zadanie wielkie i pilne, którego nie tylko zapoczątkowanie ale i częściowe wypełnienie spoczywa na obecnym pokoleniu leśników — jest nie do pomyślenia bez stałej i poważnej troski o należyte teoretyczne i praktyczne przygotowanie do zawodu leśnika.

ŹRÓDŁA WYKORZYSTANE

1. Władysław Jedliński — Rozwój Wydziału Leśnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego od czasu jego powstania. „Las Polski", r. 1930; nr 3.
2. Jan Miklaszewski — Przygotowanie i dokształcanie nowych zastępów młodych sił do pracy w zawodzie leśnym w Polsce i za granicą. „Rolnictwo", r. 1932; nr 2
3. Jan Miklaszewski — Praca naukowa, oświatowa, uświadamiająca i społeczna leśnictwa polskiego w pierwszym dwudziestoleciu niepodległego bytu państwowego Polski. „Las Polski", r. 1938; nr 11.
4. Stanisław Sokołowski — Szkoła Leśna w Warszawie w latach 1818 do 1832. „Sylwan", r. 1905.
5. Stanisław Tyszkiewicz — Ze społecznych zagadnień leśnictwa. „Las Polski", r. 1930; nr 2.

Praca wpłynęła do Komitetu Redakcyjnego 2 sierpnia 1957 r.